

Religia i kultura

Autor tekstu: Michał

Witam.

Już od jakiegoś czasu jestem stałym czytelnikiem Pańskiej witryny. Chylę czoła przed ogromną erudycją i umiejętnością klarownego formułowania myśli. Ja sam trochę zajmuję się problematyką religii i ich roli w świecie. Swoje stanowisko określiłbym jako umiarkowanie krytyczne. Jestem ciekaw Pańskiej opinii w następujących kwestiach:

1. Kulturotwórcza i jednocząca rola religii. Chyba najdobitniejszymi przykładami będą tu hinduizm i chrześcijaństwo. Mówię o tych religiach jako o zjawiskach społecznych, o wspólnym przekonaniu ludzi, że coś, a mianowicie wiara w Boga, ich łączy. Zdaję sobie sprawę, że ta sama wiara stawała się często przyczyną wojen i innych nieszczęść, ale tych akurat nigdy ludziom nie brakowało i brakować, jak sądzę, nie będzie. Tym nie mniej, wielu historyków i uczonych jest skłonnych określać chrześcijaństwo mianem filaru cywilizacji europejskiej (podobne stwierdzenia znaleźć można u Toynbee'go, Konecznego, czy Kieniewicz). Oczywiście bzdurą byłoby twierdzić, że cywilizacja wyrasta tylko i wyłącznie na fundamencie religii. Tym nie mniej wspólna wiara stanowi niewątpliwie czynnik jednoczący, i „rozpoznawczy”. Prędzej chrześcijanin dogada się z drugim chrześcijaninem niż z buddystą. Podobnie rzecz się ma z hinduizmem, który postrzegany jest przez Indusów bardziej jako sposób na życie niż religia sensu stricto. W ten sposób wyrabia się w ludziach poczucie, że coś ich łączy. Podobnie, ogromne państwo Aśoki zostało zbudowane na filarze buddyzmu, choć, a co ciekawe sam Aśoka nie był ponoć nadmiernie zapalonym buddystą — utrzymywał pozory właśnie ze względu na ową jednoczącą rolę religii. Co się zaś tyczy czynnika kulturotwórczego, to mimo całej niechęci zarówno do chrześcijaństwa jak i do samego Kościoła Katolickiego, przyznaję, że bardzo podobają mi się gotyckie katedry, a i sam Watykan źle nie wygląda. Podobnie rzecz się ma na Wschodzie, gdzie religia zostawiła nam tak wspaniałe i cieszące oko budowle jak Angkor Wat czy kompleksy świątynne w Benaresie. Piękne zabytki kultury materialnej inspirowane przeżyciem religijnym można by jeszcze długo wymieniać. I sądzę, że dorównują one dokonaniom ateistów, a niekiedy nawet je przewyższają.

2. Tak się rozpisalem w punkcie pierwszym, że zapomniałem co miało być w drugim... Jest bardzo prawdopodobne, że wyraziłem się niejasno i bełkotliwie, tym nie mniej zależy mi na wymianie poglądów. Gdyby coś było niejasne proszę dać znać, postaram się wyłuszczyć to jeszcze raz, z większą starannością.

Pozdrawiam,
Michał

>1. Kulturotwórcza i jednocząca rola religii.

Oczywiście takie role religia spełnia, bez względu na naszą ocenę wytworów/efektów tego — niewątpliwie spełnia. Religia może stworzyć społeczeństwo zwarte, ale z tym wiąże się zjawisko ekskluzywizmu. Dziś za to wartością jest społeczeństwo otwarte, takie bardziej mi odpowiada.

>Mówię o tych religiach jako o zjawiskach społecznych, o wspólnym przekonaniu ludzi, że coś, a mianowicie wiara w Boga, ich łączy

Zdaje mi się, że to nieco bardziej skomplikowane. Gdyby tak przejrzyć konflikty jakie związane były z chrześcijańską wiarą w Boga, to raczej przyznałbym słuszność opinii Nietzschego: *"wiara nie przenosi gór, z pewnością natomiast wznosi góry tam, gdzie ich nie było"*, czy też Woltera: *"Jedni wierzą w łaskę dostateczną, inni w łaskę skuteczną. W Awinionie mówią, że Chrystus umarł za nas wszystkich, a na jednym z przedmieść Paryża, że tylko za większość ludzi. Tam utrzymują, że małżeństwo to znak widzialny rzeczy niewidzialnej, tu twierdzą, że nie ma nic niewidzialnego w tym związku. W niektórych miastach pozory widzialne materii mogą istnieć, mimo że materia widzialna nie istnieje, i jedno ciało może znajdować się naraz w tysiącu różnych miejsc; w innych miastach zaś uważają, że materia jest przenikliwa...*

Odmienne też są sposoby argumentowania, zależnie od tego, czy nosi się suknię

białą, szarą lub czarną, albo zależnie od tego, czy przybranym się jest w płaszcz lub ornat. Takie są właśnie powody tej obopólnej nietolerancji, która obraca w śmiertelnych wrogów poddanych tego samego państwa, i na skutek jakiegoś niewytłumaczalnego pomieszania umysłów pozwala się istnieć tym zarodkom niezgody. (...) To wszystko otworzyło bramy wszelkim plagom które przybyły z Azji, aby zalać Zachód. Z każdego spornego werseku powstawała uzbrojona w sofizmat i sztylet furia, czyniąc ze wszystkich ludzi szaleńców i okrutników. Przybywszy znieca, Hunowie, Herulowie, Gotowie, Wandalowie wyrządzili nieskończenie mniej zła, a największym złem, którego się dopuścili, było to, że sami na koniec oddali się tym nieszczęsnym sporom". Wystarczy wziąć pod lupę jeden z wielkich sporów jakie targały społeczeństwami chrześcijańskimi na tle jakiejś drobnostki co do wyobrażenia boga. Spór jezuitów z jansenistami wydaje się tutaj modelem (zob. str. 192).

> Tym nie mniej, wielu historyków i uczonych jest skłonnych określać chrześcijaństwo mianem filaru cywilizacji europejskiej

To raczej oczywiste, że chrześcijaństwo odegrało istotną rolę w cywilizacji europejskiej, trudno byłoby mówić, że egzystuje ono sobie gdzieś obok kultury. Moja opinia jest taka, że to co najcenniejsze i najbardziej wartościowe zawdzięczamy kulturze grecko-rzymskiej. Chrześcijaństwo zresztą wiele z niej wchłonęło. Tak samo, kiedy już chrześcijaństwo przeminie, to co nastąpi musi w jakiejś części wchłonąć chrześcijański dorobek, tak działa rozwój cywilizacyjno-kulturowy. Nie deprecjonuję więc wpływu chrześcijaństwa (katolicyzmu) na naszą kulturę, lecz mój pogląd na wartości kulturowe chrześcijaństwa jest taki jak Nietzschego, w każdym razie bardzo bliski. O tyle jest to zjadliwe o ile było miarkowane wartościami greckimi. Przecież pierwotny antyintelektualizm chrześcijaństwa był olbrzymi, tak samo antykulturowość, tylko dzięki syntezie z kulturą grecką, jakiej dokonali niektórzy pierwsi ojcowie kościoła i co było później kontynuowane, możliwe było to, że chrześcijaństwo stało się "znośne", że się stopniowo cywilizowało

>Prędzej chrześcijanin dogada się z drugim chrześcijaninem niż z buddystą. Podobnie rzecz się ma z hinduizmem, który postrzegany jest przez Indusów bardziej jako sposób na życie niż religia sensu stricto. W ten sposób wyrabia się w ludziach poczucie, że coś ich łączy.

Tak, ale jak tym czymś byłby tolerancyjny politeizm to sprawa się przedstawia inaczej niż w sytuacji, kiedy konkluzja o tym, że coś nas łączy, współwystępuje z wnioskiem, że to nas łączy przeciwko "innym".

>przynaję, że bardzo podobają mi się gotyckie katedry, a i sam Watykan źle nie wygląda.

Z cechu budowniczych katedr wyłoniła się prawdopodobnie masoneria... Watykan źle nie wygląda — fakt, ale sztuka jest wartością niechrześcijańską. Chrześcijaństwo o tyle uznaje sztukę o ile wypiera się swej istoty genetycznej. A Watykan zresztą budowano, tj. to co się dziś najbardziej nam w nim podoba, za czasów kiedy tenże Watykan był dogłębnie spoganizowany. Polecam trochę na ten temat w tekście: "Leon X Wielki-papież odrodzony" (str. 1002). Mnie też podobają się gotyckie katedry...

>Piękne zabytki kultury materialnej inspirowane przeżyciem religijnym można by jeszcze długo wymieniać.

Dla samego religijnego uczucia, pojmowanego jako bardzo osobista sprawa, mam osobiście więcej wyrozumiałości. Moja jednoznacznie negatywna ocena dotyczy przede wszystkim chrześcijaństwa. Muszę np. przyznać, że nawet sam kościół kiedy najbardziej wyzbywał się chrześcijańskich pierwiastków był całkiem interesujący (zob. ten tekst o Leonie X), ale to na krótszą metę. Osobiście wolę oglądać ekspresję artystyczną religijnego zachwyty jakiej doznawali poganie, gdyż to kojarzy mi się z życiem, z energią z pięknem. Wole np. rzeźby bogiń starożytnych, niż wszędobylskie

statuy świętych masochistów, bardziej cenię obraz "Diana po kąpieli" Bouchera, czy "Święto bogów" (1514 — to też za czasów Leona X) Belliniego, niż np. "Złożenie do grobu" Caravaggio, czy "Martwy Chrystus" Mantegna.

Coś więcej na ten temat, aczkolwiek w nieco innym klimacie w tekście pt. Ikona (str. 2049)

(Publikacja: 02-03-2003)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2310>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl